Nro 125.

GAZETA POLSKA

WARSZAWA,
d. 9 Maja 1831 r. w Poniedziałek.

Prenumerata w stolicy roczna złtp. 40, kwartalna złtp. 12, miesięczna złtp. 5, Nr. pojedyńczy gr. 10
Prenumerata kwartalna po województwach złtp. 20.

Sine ira et studio.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— *Jenerał Gubernator miasta stołecznego Warszawy.* W d. 5 b. m. wydobyto z wody przy brzegu Wisły na Pradze zwłoki mężczyzny, które jako już nadpsute na tymże brzegu pogrzebane zostały. Żaden dowód, nazwiska ani stanu nieżyjącego nie wykrył. Lat miał około trzydziestu, wzrostu średniego, włosów czarnych, twarzy okrągławéj. Koszula na nim dość cienka, oznaczona była literami K. K., gardło miał poderznięte. Wzywam każdego, ktokolwiek mógłby mieć wiadomość lub podejrzenie o nazwisku nieboszczyka lub przyczynie śmierci jego, ażeby takową do bióra mojego doniósł. — w Warszawie d. 7 Maja 1831 — Jenerał Piechoty J. Hr. *Krukowiecki.*

— *Urząd municypalny miasta stołecznego Warszawy.* Podaje do wiadomości publicznéj, że licytacya na fanty w Lombardzie zastawione, a w przyzwoitym czasie niewykupione lub nieprolongowane w miesiącu Marcu zwykle odbywana, która obwieszczeniem z dnia 6 Marca tego roku do dnia 9 b. m. odłożoną była, powtórnie do dnia 4 Lipca r. b. odkłada się, przez wzgląd jedynie, że przedaż w obecnym czasie mogłaby bydź dla właścicieli fantów niekorzystną. Że jednak dalsze przedłużanie terminu licytacyi, naraziłoby Lombard na straty, Urząd Municypalny przeto ostrzega niniejszém interesentów, że jeżeli najdaléj do dnia 25 Czerwca r. b., jako terminu przekluzyjnego, nie opłacą Lombardowi procentów należnych od pożyczek które pobrali, albo jeżeli fantów swoich niewykupią, takowe niezawodnie bez żadnych względów na przedaż w d. 4 Lipca r. b. i dni następnych wystawione będą. Wprzeciągu czasu między dniem 25 Czerwca a dniem 4 Lipca Kassa Lombardu ani procentów przyjmować, ani do wykupienia fantów nikogo przypuszczać nie będzie, bo w tych kilku dniach przyrządzeniem fantów do przedaży, to jest czynnością, która żadnéj przerwy nie cierpi, zatrudnić się musi; interessenci przeto powinni zwrócić uwagę na termin prekluzyjny i przed takowym opłatę procentów albo wykupno rzeczy swoich ułatwić, inaczéj sami sobie będą musieli przypisać winę, jeżeli szkody jakie z niekorzystnéj przedaży poniosą. — w Warszawie d. 7 Maja 1831 r. — Prezydent, *Węgrzecki.* Sekretarz Jeneralny, *G. Jabłkowski.*

— *Dyrekcya Szczegółowa Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego Województwa Krakowskiego.* Gdy dzierżawca dóbr Grzegorzowic podług protokółu i warunków wydzierżawienia z dnia 25 Czerwca r. 1829 w czasie swojéj dzierżawy trzechletniéj tychże dóbr ziemskich Grzegorzowic, położonych w powiecie i obwodzie Olkuskim, zaczętéj w dniu 24 Czerwca r. 1829, a kończyć się mającéj tegoż dnia r. 1832 nie opłacił zaległéj raty Grudniowéj 1830 r. złp. 809 gr. 3, kary do 13 Czerwca r. b. złp. 44 gr. 17, kosztów forszusowych złp. 97 gr. 14, czyli w ogóle do złp. 951 gr. 4 wyrachowanéj, przeto Dyrekcya, stosując się do § 125 instrukcyi, termin do wydzierżawienia tychże dóbr na satysfakcyą rzeczonych należności Towarzystwa i następnych rat dwóch, to jest: Czerwcowéj i Grudniowéj r. 1831 na koszt i risico byłego dzierżawcy W. Jana Kantego Łabęckiego w biórze Dyrekcyi Szczegółowéj w Kielcach przy ulicy Konstantego Nr. 391 odbyć się mającéj, na dzień 30 Maja r. b. wyznacza, a to aż do terminu piérwszém wydzierżawieniem zakreślonego, to jest: do dnia 24 Czerwca 1832 r.; i podług tychże warunków, na mocy których piérwszy dzierżawca też dobra wydzierżawił, o których chęć licytowania mający w każdym czasie w biórze Dyrekcyi poinformować się mogą. Oprócz tego chęć licytowania mający złoży na vadium summę odpowiadającą półrocznéj dzierżawie, która mu w ostatniéj racie potrącona będzie. W Kielcach dnia 15 Kwietnia 1831 r. Za Prezesa *Borkiewicz.* Pisarz *Sękowski.*

— Obywatele Województwa Krakowskiego dają nowy dowód swego poświęcenia się bez granic dla świętéj sprawy naszéj. W ich imieniu Rada Obywatelska Województwa ofiarowała się wystawić nowy pułk Strzelców Pieszych który nosić ma nazwisko braci Krakowian. Rząd Narodowy przyjął tę ofiarę tak godną serc Polskich, a z wdzięcznością udzielił Radzie Obywatelskiéj stosowne upoważnienie i przesłał do Rad Obywatelskich wszystkich Województw wiadomość o tém chlubném Obywatteli Krakowskich przedsięwzięciu.

Nie wątpimy, że też Rady, będące organami uczuć narodu, który tak liczne i świetne dał dowody, iż żadnéj nie oszczędzi ofiary tam, gdzie idzie o chwałę i całość Ojczy-

zny, pójdą za pięknym Krakowian przykładem, wystawią nowe pułki i tak powiększając liczbę obrońców praw i swobód naszych przez wystawianie przyspieszą osiągnienie wielkiego celu o który walczymy.

— Ksiądz Jakubowski, kapelan pułku 10 piechoty liniowéj, odznacza się prawdziwie religijnym patryotyzmem. W najzapalczywszych walkach z nieprzyjacielem zawsze na czele swojego pułku ze znakiem Zbawiciela prowadzi waleczne hufce przeciwko wrogom. W dniu 3 Maja przemówił do wojska z zapałem przedstawiając wojownikom, cel i świętość naszéj sprawy, przypominając chwałę przodków, mianowicie sprawców pamiętnéj konstytucyi. Cześć obywatelowi kapłanowi!

— Ludzie przybyli z pod Siedlec opowiadają dwa szczególne zdarzenia. W Niedzielę przeszłą piorun uderzył w działo nabite, zabił przy nim kilkunastu ludzi, ztopił je; topiące działo przez wystrzał ubiło znowuż kilkudziesiąt żołnierzy, nie dość na tém: pięć kiessonów z amunicyą wyleciały w powietrze. W tém zdarzeniu nieprzyjaciel stracił przeszło trzysta ludzi!.. Cały obóz nieprzyjacielski odbiegł armat i broni, i przeszło pół godziny żołnierstwa zabobonnego nie można było na miejsce obozu napędzić. Bóg z Polakami! wołali, *a my z Bogiem bić się nie będziemy*. Napróżno Jenerał i oficerowie z *fizyką* popisywali się i przypisywali to przypadkowi, nikt im nie chciał z żołnierzy uwierzyć.... Drugie zdarzenie następne, a które w okolicy Sokołowa miało miejsce. Kilkanaście konnicy przybyło zjazdy Polskiéj, do pewnéj wsi, i oświadczyli iż tu będą nocować: żydek usłużny doniósł nieprzyjacielskim czatom, a następnie udał się do głównego obozu. Nieprzyjaciel wziąwszy kilkaset koni i dwie armaty przybył do wsi wieczorem, gdzie już naszéj jazdy nie znalazł, bo ta przed godziną udała się do publiskiego lasu, a następnie cofnęła się gdzie należało. Nieprzyjacielski oddział śmiało uderzył na lasek w którym spodziewał się znaleść Polaków, ale nadspodziewanie jego nikogo tam nie było. Nadciągnął tymczasem i drugi oddział nieprzyjacielski, a wziąwszy piérwszy za Polaków w lasku stanowiska trzymających, dał z 2 armat ognia, piérwszy nie wiedząc o drugim, wziął go za Polaków, odpowiedział z dwóch dział i z ręcznéj broni. Zaczęła się żwawa bitwa, która dopiero skończyła się o północy. Oddział drugi zabrał piérwszy do niewoli, a zabrawszy, jakże się zdziwił znalazłszy swoich... Kilkaset ludzi zginęło z obu stron i mnóztwo koni, cała wina na owego żydka; wiadomość ta pochodzi od naocznego świadka.

— Obywatel *Młocki*, z województwa Podlaskiego, którego sąsiedzi za dobrego Polaka, ale trwożliwego uważają, umknął do Warszawy z początkiem Lutego. W dobrach swoich pozostawił młodą, przystojną a nadewszystko przywiązaną żonę. Ta wycierpiała nie mało za nieobecność męża od najezdników. Trzech oficerów wyższego stopnia z wojsk nieprzyjacielskich poczęli uczęszczać na obiady i czaj do P. *Młockiéj*, która uważając ich za ludzi oświeceńszych i możniejszych nad swych towarzyszów broni, zapytała się jednego razu: czyby mąż jéj nie mógł z Warszawy powrócić? zapewniając ich, iż on nie miał żadnego udziału w rewolucyi. Wszyscy trzéj oficerowie zezwolili na to i oświadczyli że mu włos z głowy nie spadnie. Żona pisze do męża, zapewnia go o tém, P. Młocki przyjeżdża z Warszawy; przy piérwszym obiedzie, w rozmowie poufałéj, pytają się: czy *buntownicy boją się nas?*... odpowiedział obywatel że *nie; czy wiedzą wiele Rosyan wkroczyło do Polski?* mówią że dwakroć stotysięcy. I oni nie boją się jeszcze? zapytał Moskal. Oni mówią, odpowiedział P. Młocki, gdyby i sześćkroć stotysięcy, to i tak Polacy muszą zwyciężyć, takie ich przekonanie. W Warszawie znajdziesz Pułkowniku od najmniejszego do największego uzbrojonego, który woli zginąć niż się poddać. Zamilczeli Moskale na chwilę — ale niestety! Obywatela owego zabrali i uwieźli z sobą. Otóż Moskiewska wiara i słowo honoru!

— *Od granic Litewskich d.* 27 *Kwietnia.* — Donoszą nam z Litwy, że w Krotyndzie wykonali znowu mieszkańcy przysięgę na wierność Cesarzowi, że Jenerał Gubernator Palen z 4,000 ludzi i 6 działami powstańców rozbił, że Jenerał Szyrmer udał się w 2,000 z Dynaburga do Wilkomierza i również kilka oddziałów powstańcow pokonał; nakoniec że dywizya Ułanów pod dowództwem Księcia Chilkowa, składająca się z 6,000 ludzi, tudzież 16 batalionów Grenadyerów udała się w pochód (nie wyrażono w jakim kierunku) i że niektórzy powstańcy zaczęli już zabijać swoich dowódców. (Jestto donięsienie przez Berlin, które się zapewne tak sprawdzi jak wszystkie inne z tego źródła odbierane.)

— Nabożeństwo przez Towarzystwo Patryotyczne zarządzone, odbyło się w dniu wczorajszym przy fundamentach kościoła Opatrzności, na pamiątkę Konstytucyi 3 Maja założonych. Uroczystość ta, w miejscu tak pamiętném, pod gołém niebem odbyta, sprawiła pewne wrażenie godne celów tego obchodu. Pomimo przykrego wiatru, zgromadzenie było liczne; z przyjemnością widzieliśmy przytomnych zacnych Obywateli Patryotów: Marszałka Sejmu, Jenerała Gubernatora Stolicy, Jenerała Dowódzcę Gwardyi Narodowéj i kilku szan. Reprezentantów. Damy nawet, pomimo zimnego wiatru, były do skończenia nabożeństwa przytomne. Ksiądz Trepka, Kapelan pułku 9 Piechoty liniowéj, miał mszą przy ołtarzu umajonym, i przemówił po obywatelsku do obecnych. Mieli także patryotyczne mowy Obywatele: Muszyński i Franciszek Grzymała. Zwrócił szczególniéj uwagę publiczną, głos Ob Chodérowskiego, majstra professyi szewckiéj, członka Towarzystwa Patryotycznego, który objawił wyższe stanowisko ludu Polskiego, godne rewolucyi naszéj. Sądzimy, że umieszczenie tego głosu w Gazecie naszéj, czytelników zadowolni.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIA. — *Z Londynu d.* 15 *Kwietnia.* — Nieprzyjaciele reformy okazują największą działalność; łączą się w każdéj chwili dla zgromadzania pieniędzy i zakupienia praw ludu Angielskiego. Książęta Angielscy i Szkoccy, szanowne baronety sprzysięgają się na oszukanie i zniweczenie szlachetnéj i patryotycznéj dążności Króla i jego Ministrów pragnących przywrócić prawa Anglików.

Walka w celu ukrócenia nadużyć arystokratów zaczęła się od chwili, kiedy bil Lorda Rusel przedstawiony został Izbom. Ministrowie zwyciężeni przez przedajność, po-

wierzyli ludowi obronę własnéj sprawy, o ile ten działać może obok teraźniejszego systematu.

— Nadzwyczajna Gazeta Londyńska z d. 23 Kwietnia ogłosiła proklamacyą Królewską, rozwiązującą teraźniejszy parlament i nakazującą nowe wybory. Rozumieją niektórzy, że nowa Izba zwołaną będzie na końcu Czerwca. Główni nieprzyjaciele reformy mieli zebranie i zgromadzili już fundusz 100,000 funtów sterl. (8 miliony złp.) Manszester, Birmingam, Szeffield, Glasgów i inne miasta chcące używać prawa wyborów, zbierają także składki w przeciwnym zupełnie celu.

— John Bull utrzymuje, że ministerium francuzkie wysłało statki wojenne na Tag dla zaczepienia Don Miguela. Ponieważ zaś Anglia zobowiązała się na mocy traktatów opiekować się Portugalią, wypływałoby ztąd, że należy posłać Don Miguelowi Kawaleryą, Piechotę i Artylleryą dla jego obrony przeciwko Francuzom; ciekawą jest rzeczą przewidywać przypadek, w którym liberalne ministerium Angielskie byłoby zmuszone stawać w obronie Portugalii monarchicznéj, przeciw trójkolorowéj Francyi. — Kuryer Angielski zbija to przypuszczenie i zapewnia, że wyprawa Angielska ma za cel pomścić się honoru Anglii i że największe panuje w tym względzie porozumienie między gabinetami Angielskim i Francuzkim. Przywłaszczyciel tronu Portugalskiego długo unikał kary, dla tego, iż mniemano, że karać despotę tak małoznaczącego byłoby dla państw takich jak Francya i Anglia, zabijać muchę na kole, lecz umiarkowanie ma swoje granice. Jakkolwiek Don Miguel jest godnym pogardy, nie powinniśmy przecież zapominać, że krzywdził poddanych Angielskich, a myśl ta, iż chcemy wspierać przywłaszczyciela Portugalskiego w chwili, kiedy go karać należy, myśl taka mowię, zrodzić się tylko mogła w głowie stronnika despotyzmu, bigoteryi i prześladowania.

FRANCYA. — *Z Paryża d.* 25 Kwietnia. — Twierdze przy Pirenejach znajdują się w jak najlepszym stanie obrony. Wzmocniono szczególnéj Bajonnę.

— Gazeta Francyi umieściła odezwę do Rojalistów zaklinając tych mężów prawéj strony (t. j. prawéj w Izbie deputowanych) aby się zgromadzali przy nowych wyborach; to bowiem jest ich prawo, miejsce honoru, ostatnia nadzieja kraju i kotwica zbawienia.

— W Dzienniku francuzkim *Konstytucyonista* czytamy następujący artykuł:

O ukazie Cara Moskiewskiego względem Litwy.

Zachowaliśmy jeszcze jako drogi dokument dla historyi despotyzmu, ukaz Cara Mikołaja, wydany z powodu powstania w Litwie. Nic zupełniejszego, nic nie może bydź bardziéj stósownego z barbarzyńską cywilizacyą, ze wschodniém barbarzyństwem panującém w St. Petersburgu. Car spieszy bardzo za swojem przeznaczeniem: przed trzema miesiącami tworzył także Komisye wojene mające sądzić szlachetnych Polaków, z bronią w ręku ujętych, a Polska odpowiedziała mu prawem o detronizacyi, szlachetnym oporem. Dziś koléj na Litwinów; a jeżeli taki sam skutek wyniknie, despotyzm nie będzie mógł stawić na ziemi bezpiecznego kroku.

Im więcéj wczytujęmy się w ten dekret Cara, tém więcéj powinniśmy się przekonywać, że czuwa ręka niewidoczna i popycha tyranią na zgubę. I cóż to jest ten Rząd przestrachu, przebiegający jakby rozkaz śmierci, obszerne krainy? Oto komisye wojenne sądzące i mordujące natychmiast szlachetnych, co broń pochwycili; oto konfiskaty ich majątków, wtrącanie ich dzieci pomiędzy żołnierstwo; Syberya, a to wszystko w imie wyobrażeń ludzkości! Imie Boga! obok godnych Suwarowa exekucyi wojskowych.

A przecież chcą ciemięzcy, aby ludy były spokojne! a przecież dziwią się szlachetnemu patryotyzmowi pociągającemu do zrzucenia żelaznego jarzma! Aleź przemoc krwawa i śmiertelna nie jest Rządem! Kiedy monarcha oddaje się takiéj zapamiętałości, zrywa węzły posłuszeństwa, a tron jego strzaskany rozlatuje się, jak za naszych dni Lipca; jeżeli Car sądzi, że wzmoże się w siły niszcząc całkowicie jedno po drugim pokolenie, jeżeli sądzi, że w 19 wieku zdoła odnowić okropną tyranią starożytności, w któréj przenoszono rasy ludzkie z Egiptu do Syryi, myli się. Jest w Europie opinia publiczna, są nadewszystko w jego własnych krajach serca patryotyczne, którym się nakoniec sprzykrzy dalsza służba despotyzmowi, które nie zechcą bydź dłużéj narzędziem jego zapamiętałości. Potrafią ludy uniknąć ukazów Mikołaja i aktów z kancelaryi P. Nesselrode wychodzących.

To przynajmniéj szczęście z teraźniejszéj polityki wypływa, że popycha ludy do ostateczności, i że zniweczą od razu jarzmo, któreby długo jeszcze znosić musiały. Najzręczniejszą dla Rosyi byłaby ta polityka, któraby tę odmianę odwlec zdołała przez niejakie zezwolenia. Ale przeniosła Rosya doświadczyć ciosów; gwałty obrała. Dobrze więc; niech ją gwałt zgubi, skoro obraża serce każdego człowieka. Cała ucywilizowana Europa oburza się przeciw temu barbarzyńskiemu Rządowi.

Czasy dla Rosyi posuwają się zbyt szybko. Obok postępu światła i opinii w Europie, opóźniła się ona w ruchu towarzyskim, w postępie wyobrażeń; przewaga wojenna, która jéj potęgę na południu stworzyła, już zaikngła. Rosya musi cofnąć swoje granice w prowincye godne jéj cywilizacyi; czyny jéj tak są dziś nienawistne Europie, że musi poprzestać na panowaniu w tych krajach, w których jéj akta są wydawane i posłuszeństwo znajdują. Niech Tatar swoich Lamów ubóstwiający, niech Moskal zabobonny klęka przed ukazem Cara; to da się łatwo pojąć; ale za obrębem tych barbarzyńskich krain, wszędzie, gdzie cywilizacya weisnęła się z prawdziwém światłem, potęga takiego, jakim jest St. Petersburgski rządu, nie powinna i nie może bydź szanowaną. Władza Cara Mikołaja jest odtąd przeciwną wszelkim oświeconym narodom.

Z ostatniego ukazu Cara, mamy przynajmniéj tę pocieszającą wiadomość, że rewolucya Litewska musi bydź ważna i znacząca, skoro zwróciła uwagę Mikołaja i jego rządu. Wszystkie jego niedołężne pogróżki, wszelkie środki krwawe odkrywają tajemną bojaźń i przestrach źle ukrywany.

WŁOCHY. — *Z Werony d.* 13 *Kwietnia.* — Wojska Austryackie opuszczają kraje Papiezkie przyspieszonym pochodem tak dalece, że pontony rzucano na rzece Po. Mówią, że się obrócili ku Piemontowi.

Jak można usamowolnić cały naród Polski?

(Dalszy ciąg.)

Lecz niedosyć jest posiadać skarby; trzeba ich umieć używać. Użycie to do Rządu należy; Rząd więc powinien wszystkie instytucye narodowe tak z systematem publicznéj instrukcyi pogodzić; aby oświata też instytucye wspierała. Niech tylko istnieje prawo, któreby zniszczyło tak upowszechnioną u nas protekcyę, któreby zapewniło korzyści samej zasłudze; a cel, od którego szczęście narodu zawisło, niezawodnie będzie dopięty. Z tego wypada: że publiczną instrukcją Rząd kierować powinien; bo Rząd, jako gospodarz kraju, wie najlepiéj gdzie, wiele i jakich potrzeba mu ludzi, bo Rząd tylko najwyższy najlepiéj w miarę potrzeby potrafi wspierać, ten lub ów rodzaj oświaty, który w każdym czasie do spełnienia jego zamiarów pokaże się użyteczniejszy, a który i powszechność za pośrednictwem wolności druku za taki uzna. Lecz Rząd najwyższy niebyłby zdolny wglądać w szczegóły tejże oświaty; potrzebuje więc władzy, któraby jego ogólne rozporządzenia wykonywała.

Są zdania życzące téj władzy Uniwersytetowi: jakiżby ztąd wyniknął skutek? oto Uniwersytet byłby rządzącym i rządzonym; a dwie takie attrybucye bardzo mi się sprzecznemi wydają. Nadto, jeżeli dwa rodzaje oświaty są koniecznie dla kraju potrzebne; uniwersytet niebyłby w stanie uniknąć bezstronności, bo dla jednego byłby matką, dla drugiego macochą: dotyczasowe jego, czyny techniki dotyczące, już tę prawdę potwierdziły.

Niech wreście Uniwersytet zatrzyma dozór szkół Wojewódzkich; ale wtenczas niech także Instytut politechniczny ma sobie powierzony dozór szkół technicznych: tylko bowiem wtenczas żaden rodzaj oświaty nie zostanie poniżony, matki będą pielęgnować własne dzieci, których wspólnym ojcem niech będzie władza, przez Rząd najwyższy do tego upoważniona, byleby tą władzą nie była Kommisya Wyznań i Oświecenia.

Tyle o systemacie publicznéj instrukcyi. Pominąłem w nim instrukcyą militarną; ale ta instrukcya jest techniką, i w rządzie konstytucyjnym nawet korzystnie z techniką cywilną mogłaby się połączyć.

Ale gdzież jest oświata ludu prostego, ta oświata co ma stan jego polepszyć, jego usamowolnienie uczynić realném? Szkoły wiejskie powinny bydź zaiste źródłem téj oświaty: ale jak je urządzić, jak utrzymać? Tu to największe znajduję trudności, i dla tego nie poważam się ich usuwać; ale rzucam tylko myśli, z których bodajby ludzkość jakikolwiek mogła odnieść pożytek.

Oświatę ludu oddaćby należało w prywatne ręce. Rząd jużby wszystkiego dokazał gdyby to oddanie uczynił darem nie zaś ciężarem. Gdyby można dokazać aby mozniejsi obywatele pojedynczo lub w stowarzyszeniach z utrzymywania szkołek wiejskich widocznych, chociażby odległych, spodziewać się mogli korzyści, gdyby te korzyści mogły wyrównywać przynajmniéj miernemu procentowi od kapitału na założenie i utrzymanie tych szkółek użytego; prędkobyśmy między naszym ludem ujrzeli oświatę i jużbyśmy się o jéj upadek nie obawiali. To wszakże nie jest rzeczą niepodobną. W Anglii już tego po części dokazano, chociaż się zbyt daleko posunięto. P. Fellenberg uskutecznił to z zupełnym skutkiem, usiłowania pewnego obywatela w prowincyach, o których odzyskanie krwawą teraz toczymy walkę, nawet pod jarzmem poddaństwa, nadzwyczajne i nadspodziewane sprawiły skutki, a kilku innych obywateli tak w Polsce jak zagranicą, nie żałuje ofiar początkowo na ten cel zrobionych. Mądry system, silne wsparcie Rządu, poświęcenie się kilku osób, wszystkiego potrafią dokazać. Zasada, na któréj oprzećby należało system téj instrukcyi, powinna być taka, aby koszta mogły być zwracane przez tych samych, którzy z instrukcyi będą korzystać. Stosownie więc do téj zasady system instrukcyi ludu powinien obejmować naukę i pracę: nauka bowiem pokaże jak z korzyścią pracować; a praca łożona na naukę koszta wynagrodzi. Niech instrukcya dzieci wiejskich poczyna się od wprawy w robotę, niech czytanie i pisanie będzie niejako ubocznem zatrudnieniem póty, póki postęp w robotach nie wskaże użytku jaki toż czytanie i pisanie saméj pracy może przynosić. Niech inne umiejętności ograniczą się na praktycznych wiadomościach wszystkiego, co się rolnikowi przydać może; a nauka religii, moralności a nawet muzyki, która, jak przekonało doświadczenie, tak silny wpływ na złagodzenie obyczajów wywiera, niech będzie nagrodą za szczególne znaczenie się w pracy. Nie trzeba rolnikom narzucać wysokiéj mądrości, niech sami wszystkiego szukają, pomódz im tylko aby znaleźli; będą oni zapewne szukać tego co jest dla nich najpotrzebniejsze. Najwięcéj baczyć należy, aby ich nie wyprowadzać z właściwéj im sfery, wpajać w nich owszem zamiłowanie swego stanu. Niech sami z niego się wydobędą, niech się wzniszą; byleby to wzniesienie swéj pracy byli winni. Dokaże się tego, jeżeli ich nauczyciele będą jak oni wieśniakami, i jeżeli się od nich tylko rozumem będą różnić. Otóż utworzeniem takich nauczycieli Rząd zająć się powinien, czynić z nich niejako dary prywatnym obywatelom i na tém całe wsparcie ograniczać. Nauczyciele tych nauczycieli powinni bydź mędrcami, a przecież zrzec się widoków, któreby im mądrość otwierała. Ci to ludzie muszą się zniżyć, muszą robić poświęcenie z miłości własnéj póty, póki im powszechność nie przyzna wielkiéj moralnéj nagrody. W takiéj to oświacie mieści się prawdziwe usamowolnienie włościan, na téj drodze sami wszystko znajdą, znajdą wszyscy; bo nie będą oczekiwać na dary rzadko się zjawiających możnych dobroczyńców. Niech Rząd zachowa dobrodziejstwa dla takich nauczycieli wiejskich, tym niech w nagrodę nadaje własności; będzie miał z nich prawdziwie użytecznych dla kraju obywateli, i stworzy nieznane dotąd współubieganie się w tym zawodzie.

Te są ogólne uwagi, które w tym przedmiocie teraz przyszły mi na myśl: znajdują się w Polsce ludzie, którzy ich więcéj udzielić potrafią, i którzy je własném doświadczeniem stwierdzili. (Dokończenie nastąpi.)

TEATR ROZMAITOŚCI. — *Kościuszko nad Sekwaną.* — *Dwóch guwernerów* czyli *asinus asinum fricat.*

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEY Nr. 472.